Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena egzempl. 30 gr.

Nr. 3. Kraków, w marcu 1929. Rok VII.

# RĘKODZIEŁO i PRZEMYSŁ



Organ Związku Stow. Rękodzielniczych i Przemysłowych Żyd. Woj. Krakowskiego

Za komitet Redakcyjny i Wydawniczy J. GOLDSTEIN redaktor naczelny.

Redakcja i Administracja Kraków, ul. Podbrzezie 6, II. piętro.

## Po Walnem Zgromadzeniu.

Odbyte w dniu 23 lutego br. Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia rękodzielników żydowskich w Krakowie było jednem z najliczniejszych w ostatnich latach. Duża sala Stowarzyszenia była szczelnie wypełnioną, a wśród członków zauważyliśmy najpoważniejszych rękodzielników i wielu takich, którzy rzadko zaszczycają swoją obecnością mury swej organizacji. A szkoda, że nie są częstszymi widzami pracy stowarzyszeniowej, rozwoju i postępu Stowarzyszenia. Nauczyliby się może w niejednym wypadku pracy organizacyjnej, którąby się i im w ich pracowniach przydała, — dowiedzieliby się o niejednej robocie od swych kolegów zawodowych, a niemniej nauczyliby się życia towarzyskiego, niezbędnego w naszych czasach.

Przebieg Walnego Zgromadzenia był w swej powadze imponujący. Spokojne i rzeczowe wywody mowców wywarły na wszystkich biorących udział w zgromadzeniu bardzo dodatnie wrażenie. Krytyka, która jest dodatnim czynnikiem w rozwoju każdego stowarzyszenia, obracała się w ramach prawdziwie kulturalnych, rzeczowych.

Usposobienie Walnego Zgromadzenia w duchu powyżej wyłuszczonym, urobiło się widocznie pod wpływem złożonego sprawozdania z czynności ustępującego Zarządu za rok ubiegły. I faktycznie już same cyfry, przedstawione w tem sprawozdaniu, ilustrują ogrom pracy w Stowarzyszeniu. Także bilans spraw, przeprowadzonych dla ulżenia doli, poprawy bytu rękodzielnika i pomocy, był również imponujący. A jeżeli dodamy do tego pomoc, o jaką wystarał się ustępujący Zarząd dla swych członków przez udzielenie taniej opieki lekarskiej, leków i pomocy prawnej, a wreszcie zakupno parceli 2 morgowej w miejscu klimatycznem na budowę „Domu Zdrowia“ dla rękodzielnika żydowskiego, będziemy mieli wynik pracy Zarządu i pojmierzy, że sprawozdanie z pracy tej Walne Zgromadzenie przyjęło z niekłamanem uczuciem zadowolenia.

Widoczne zadowolenie Walnego Zgromadzenia z pracy, a raczej wysiłków ustępującego Zarządu, które przyniosły tak pozytywne rezultaty dla członków Stowarzyszenia, powinno dać bodźca przyszłemu Zarządowi do jeszcze intenzywniejszej pracy. To pełne uznanie Walnego Zgromadzenia przyjął też ustępujący Zarząd z szczerem zadowoleniem tembardziej, ponieważ należy do rzadkości w pracy stowarzyszeniowej, aby praca dla dobra ogółu znajdowała należyte uznanie.

Uznanie jednak nie powinno się zasklepiać w samem zadowoleniu, lecz winno być podnietą do dalszej wytrwałej pracy dla dobra wszystkich.

Ogrom pracy, którą należy wykonać jeszcze dla podniesienia rękodzieła i rękodzielników jest olbrzymi. Nie da się go też przy największym wysiłku przeprowadzić w najbliższym roku. Należy jednak działać systematycznie i najpilniejsze sprawy przeprowadzić pospiesznie. Obecne położenie rękodzielników jest tak ciężkie, że nowy Zarząd musi się przedewszystkiem zastanowić nad ich losem i przyjść z jak największą pomocą dla ulżenia tej niedoli. Społeczeństwo nie zna, czy też nie chce widzieć strasznego położenia, tej nędzy, jaka zapanowała u warstw pracujących Zastój w ruchu gospodarczym, a do tego straszna zima przyczyniła się do upadku i zubożenia rękodzielnika, — naturalnie pociągając za sobą inne sfery jak kupieckie i robotnicze. — Pomoc potrzebna jest, szybka i wydatna. Nie należy jednak sądzić, by Zarząd Stowarzyszenia, wybrany na ostatniem Walnem Zgromadzeniu, był w stanie sam tej pracy podołać i ją o własnych siłach przeprowadzić. Mogą być nowowybrani wydziałowi najdzielniejsi, najwięcej po-

święcający się i najpracowitsi, jednak bez należytego poparcia samych rękodzielników i bez ich współpracy nie zawsze mogą wszystkiego dokonać.

Głównem zadaniem i celem nowego Zarządu Stowarzyszenia i rzeczywistych członków Stowarzyszenia jest zorganizowanie wszystkich rękodzielników pod jednym sztandarem. Im większa będzie organizacja, tem prędzej i łatwiej da się uzyskać i przeprowadzić postulaty rękodzielnicze dla podniesienia tego stanu jak i dobrobytu tegoż.

Przez silną organizację można łatwiej i korzystniej przystąpić do najważniejszej i najpilniejszej konieczności dnia, do oświaty. Uświadomienie w obecnym czasie szczególnie dla rękodzielnika jest tak potrzebne, jak chleb codzienny. Bez przyswojenia sobie szybko naprzód mknącej olbrzymiej techniki wytwórczości i udoskonaleń nie można sobie przedstawić człowieka, a w szczególności pracownika, jakim jest rękodzielnik. Taki rękodzielnik nie może się spodziewać rozwoju swego warsztatu pracy, a co za tem idzie i odpowiedniego wyniku materjalnego, choćby dla należytego swego wyżywienia.

Przedstawione powyżej zadania, których ma dokonać nowy Zarząd przy współpracy członków Stowarzyszenia są dopiero cząstką tej pracy, jaką ma do spełnienia organizacja rękodzielników żydowskich.

Życzymy mu pomyślnego wywiązania się z wziętego na się zadania, co będzie poważnym krokiem naprzód w budowie silnej organizacji, jaką powinno być Stowarzyszenie Rękodzielników Żydowskich w Krakowie.

*jg*

---

# Przebieg Walnego Zgromadzenia Stow. rękodzielników żyd. w Krakowie.

Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia rzemieślników żydowskich w Krakowie odbyło się w sobotę, dnia 23 lutego br. wieczorem pod przewodnictwem p. prezesa Steinberga. Przewodniczący na wstępie poświęcił gorące wspomnienie pośmiertne po zmarłych w ub. roku członkach Stowarzyszenia, bł. p. Leonie Wachtlu, Henryku Schmausie, Saulu Schleichkornie, Mojżeszu Alsterze, Jakóbie Feldmannie, Maksie Ehrlichu, Uszerze Fingerhucie, Jakóbie Wetsteinie, Natanie Fersterze i Izaku Scheichkornie. Pamięć zmarłych zebrani uczcili przez powstanie. W zagajeniu wskazał przewodniczący na rozwój Stowarzyszenia w ostatnim roku, przyczem powołał się na swe szczegółowe sprawozdanie, ogłoszone w poprzednim numerze „Rękodzieła i Przemysłu“.

Następnie zakomunikował p. prezes Walnemu Zgromadzeniu, że został zaproszony jako reprezentant rękodzielników żydowskich do Komitetu budowy Domu imienia Józefa Piłsudskiego w Oleandrach, P. prezes po przedstawieniu doniosłego znaczenia budowy tego Domu, postawił wniosek, by Walne Zgromadzenie uchwaliło na ten cel kwotę 3000 złotych płatną w ratach kwartalnych po 250 zł., począwszy od 1. czerwca br. Na pokrycie tego wydatku wpłacaliby członkowie przez trzy lata po 2 zł. rocznie. Wniosek powyższy uchwalono bez dyskusji.

Z koleji Walne Zgromadzenie zatwierdziło protokół z poprzedniego Walnego Zgromadzenia, odczytany przez sekr. p. Dembitzera.

W uzupełnieniu drukowanego w „Rękodziele i Przemyśle“ sprawozdania z czynności Wydziału, p. Steiner imieniem komisji społecznej zawiadomił zebranych o kupnie parceli w Zaborni pod Rabką pod budowę Domu Zdrowia dla rękodzielników żydowskich. Jest to obszar wielkości około dwóch morgów, położony w pięknej, lesistej okolicy. Mowca apelował do zebranych, by akcję budowy Domu Zdrowia przy każdej sposobności popierali.

Nad sprawozdaniem rozwinęła się dyskusja, którą zapoczątkował p. Przeworski, poruszając sprawę klubu Stowarzyszenia, Sądów pracy i t. d. P. Baldinger omawiał kwestję funduszu pośmiertnego, zaś pp. Fischer, Abrahamer, Grünberg, Einsiedler, Rubinstein, Goldfarb, Fenster, Bursztyn, Leder i Liebermann omawiali sprawę ostatnich wyborów do Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie, P. Fränkel skonstatował znaczny postęp w działalności Stowarzyszenia w ub. roku.

Prezes Steinberg po wyjaśnieniu spraw, poruszonych podczas dyskusji, udzielił głosu p. Gewürtzowi, który imieniem komisji kontrolującej postawił wniosek o udzielenie ustępującemu Wydziałowi absolutorjum. Wniosek ten Walne Zgromadzenie jednogłośnie przyjęło, poczem uchwalono wyrazić podziękowanie p. adw. Drowi Grünfeldowi za jego gorliwą pracę dla członków Stowarzyszenia.

Następnie przeprowadzono zmianę par. 14 statutu w tym kierunku, że odtąd Walne Zgromadzenie wybierać ma prezesa, delegata Walnego Zgromadzenia do Prezydjum i 16 członków Wydziału.

Prezesem Stowarzyszenia wybrany został jednogłośnie p. Joachim Steinberg, delegatem Walnego Zgromadzenia do Prezydjum p. Juljan Goldstein. Do Wydziału wybrani zostali pp.: Abrahamer Izrael, Botwin Ignacy, Dembitzer Teodor, Gewürtz Maks, Goldfarb Maurycy, Goldschmied I. S., Grünberg Maurycy, Heuberger Wilhelm, Kandel Jakób, Kestenbaum Jakób, Leder Henryk, Neumark Judka, Scheinowitz Dawid, Steiner Izrael i Süsser Izak.

Zastępcy pp.: Białka Abraham, Birner Lieber, Frei Hirsch, Kuperberg Samuel, Laufer Mojżesz i Zelnik Maks.

Sąd polubowny pp.: Bazes Efroim, Inż. Feldman Dawid, Leitner Maurycy, Minder Aron, Panzer Jakób i Steinberg Joachim II.

Komisja kontroluiąca pp: Bochenek Józef, Birn Manes i Goldberger Maks.

Nowy Wydział ukonstytuował się, wybierając pp.: Abrahamera i Ledera — wiceprezesami, Dembitzera — sekretarzem i Goldschmieda — skarbnikiem.

# Nowe zamierzenia podatkowe rządu a nasza sytuacja gospodarcza.

Już niejednokrotnie wskazywaliśmy na tem miejscu, że położenie gospodarcze ludności w państwie polskiem jest nieznośne. Spodziewaliśmy się po obecnym rządzie, wprawdzie powolnej, jednak stałej poprawy naszej sytuacji. I pod tym kątem widzenia uspakajaliśmy rzesze rękodzielników, tłumacząc im, że młode państwo, jakiem jest Polska, po wielu eksperymentach swych dotychczasowych rządów, nareszcie wybrnie z tej kłopotliwej sytuacji i że obecnie nawa państwowa, kierowana przez dobranych włodarzy, wypłynie na spokojne wody.

Zawiedliśmy się zupełnie. Pomocy i ze strony tego rządu doczekać się nie możemy. Sejm również poprawy nam przynieść nie może. Staraniem rządu jest wydostać od ludności jak najwięcej podatków, że ą mieć pokrycie na olbrzymie wydatki, a budżet zrównoważony. Staraniem sejmu zaś jest licytowanie się w uchwalaniu wydatków, jednak przeważnie dlat swych celów politycznych, klasowych, czy też stanowych.

Już sam budżet państwa, który dochodzi do 3 miljardów złotych, daje nam miarę — przy ciągłym zastoju pracy — jak wielkie wymagania podatkowe się nam stawia.

Do tego kłopotliwego położenia ludności pracującej przyczynia się w niemniejszej mierze walka rządu z sejmem, której świadkami jesteśmy ustawicznie.

Karmieni obietnicami rządu, że stan gospodarczy państwa ulegnie poprawie, wyczekujemy tego daremnie od lat. Wpadamy w coraz nowy kryzys i gonimy już ostatkami. Opłacany podatek obrotowy (przemysłowy), najwięcej obciążający handel i przemysł, już i przez rząd uznany za szkodliwy dla rozwoju gospodarczego, nie może doczekać się bodaj zreformowania w postaci obniżenia stawek. Rząd widocznie nie zdaje sobie z tego sprawy, jak bardzo dotkliwie dotychczasowe podatki obciążają ludność, a w szczególności w miastach grożą jej wprost ruiną. Zamiast zniesienia podatku obrotowego dla odciążenia ludności miast, słyszymy, że przygotowują sęi dla niej **nowe niespodzianki.**

Ubezpieczenia socjalne są koniecznością państwe i świadczą o jego kulturze. Lecz poważniejszym dowodem kultury jest rozwój gospodarczy, uprzemysłowienie kraju. Tymczasem daleko nam jeszcze do uprzemysłowienia i nie możemy się w tym względzie równać z naszymi sąsiadami z zachodu. Natomiast w ubezpieczeniach socjalnych kroczymy na przedzie z tą różnicą, że na zachodzie przyczynia się do kosztów ubezpieczeń pracobiorców częściowo pracodawca, a w części i rząd, u nas natomiast lwią część ubezpieczeń ponosi tylko pracodawca. Obecnie przy ogólnym kryzysie gospodarczym zanosi się na **dalsze rozszerzenie ubezpieczenia socjalnego robotników.** Nikt nie zaprzeczy, że to ubezpieczenie na starość i niezdolność do pracy jest potrzebnem. Jednak jak przed chwilą wspomnieliśmy, znowu cały ciężar, czy też lwia część opodatkowania, spadnie na nasze — zaprawdę już zupełnie zgięte — barki. Czy stać nas na to i czy możemy sobie na to pozwolić przy dotychczasowym rozwoju gospodarczym?

A ostatnio druga, niemniej przykra niespodzianka. Nie jesteśmy w stanie podołać płaceniu dotychczas wyznaczonych podatków notabene nierównomiernie rozkładanych — **a rząd wprowadzić chce nowe obciążenie na cele akcji budowlanej.** Czynsze w warsztatach pracy, które już wpłacamy w 100 procentach wartości przedwojennej, mają być **najwyżej opodatkowane.** Czy to też jest pomocą dla rękodzieła, o której nam prawi rząd? Czy ściągnięty podatek na budowę nowych domów dla zapobieżenia mizerji mieszkaniowej wyda spodziewane rezultaty? Śmiemy w to wątpić. Natomiast wiemy, że dalsze obciążanie ludności miast, nękanej nadmiernemi podatkami, przy ciągłym zastoju pracy, nie może być na dłuższą metę kontynuowane. Zamiast rozbudowy warsztatów pracy, zmuszeni będziemy je likwidować.

Chyba w intencji rządu to nie leży? *jg*

# Sądy pracy a rzemiosło.

Jeszcze starsi rzemieślniczy pamiętają wprowadzenie sądów przemysłowych za czasów zaborczych. Wówczas była to pierwsza po Kasach chorych zdobycz, jaką partja socjalistyczna wywalczyła u rządu austrjackiego dla robotników. Jednakże pomimo, iż wyprowadzenie tych sądów przemysłowy h było w myśl zasady: „audiatur et altera pars", — gruntownie przedyskutowane z zastępcami wszystkich zainteresowanych gałęzi pracodawców — dały się te sądy bardzo dotkliwie we znaki pracodawcom wogóle, a rzemieślnikom, wówczas jeszcz niedostatecznie uświadomionym, w szczególności. Ustanowienie starszych sędziów i pozostawienie tychże przez dłuższy czas na stanowisku sędziów przemysłowych, wyszkoliło korpus sędziowski dla spraw przemysłowych, który wżył się tak w psychikę robotnika, jakoteż pracodawcy i ostre te z początku zatargi mitygował, przez ugody, lecz dodać należy, że i przy tych ugodach zawsze i to bez wyjątku rzemieślnik był stroną cierpiącą i ofiary ponoszącą. Obecnie — wskutek kokietowania P. P. S. z Rządem Polskim, tenże zamienił sądy przemysłowe na sądy pracy z bardzo szerokim zakresem działania tak cywilnym jakoteż karnym, oczywiście z wielką szkodą dla pracodawcy rękodzielnika. Ponieważ atoli Rząd, stwarzając Inspektoraty pracy i Sądy pracy, nie raczył zasięgnąć opinji u żadnej z organizacyj pracodawców, przeto aby choć w części uchronić naszego rękodzielnika od zbyt dotkliwego ostracyzmu procedury Sądów pracy, musimy zastanowić się nad sposobami, mogącymi w sposób ustawami dozwolony, te najostrzejsze przepisy złagodzić.

I tak w pierwszym rzędzie powinna każda organizacja rzemieślnicza zorganizować swój cały korpus ławników i ten korpus przy pomocy zawodowych prawników należycie i gruntownie wyszkolić, aby ławnicy mogli w sądach pracodawcę rzemieślnika wziąć w szczególną obronę na zasadzie obowiązujących ustaw, względnie tak działać, aby każda sprawa dla zaoszczędzenia kosztów procesowych i stemplowych mogła być w drodze ugody z korzyścią dla rzemieślnika, a zarazem bez szkody dla robotnika, załatwiona.

Następnie winna każda organizacja rzemieślnicza zawodowa w swoim cechu lub grupie wyszkolić pełnomocników sądowych, którzyby mogli swych kolegów rzemieślników tego samego zawodu mniej uświadomionych przed sądem pracy zastępować, albowiem robotnik każdy należy do organizacji, jest zawsze dostatecznie pouczony, w jaki sposób ma swego pracodawcę „nabrać", zaś między pracodawcami rzemieślnikami jest bardzo wielu takich, którzy nawet w sprawie najsłuszniejszej przed zachłannością swych robotników obronić się sami nie mogą.

Wreszcie powinni dążyć wszyscy pracodawcy, aby sądy pracy starały się sprawy pokrewnych zawodów rozpisywać w ściśle oznaczonych okresach (dniach tygodnia), a jako ławników powoływały zawsze tych, których zawód jest również pokrewny ze sprawami się toczącemi. Nie będą więc zachodziły takie anomalje, aby w sprawach rzemiosła budowlanego ławnikami byli zegarmistrz lub księgowy, a w sprawach zawodu igły jako ławnik asystował ślusarz lub stolarz.

W ten sposób ławnicy pokrewnych zawodów, już z mocy swego zatrudnienia będą zarazem rzeczoznawcami i $^9/_{10}$ spraw doprowadzą w sądzie do ugody, przez co sądy zostaną odciążone, gdyż nie będzie tyle spraw spornych, wymagających po kilka terminów i toku instancyj.

Aby jednak tę proceduralną nowość, która korzystną jest tak dla robotników, jakoteż dla pracodawców, wprowadzić w życie, koniecznem jest, aby organizacje pracodawców w porozumieniu z organizacjami robotników wniosły wspólny memorjał do naczelnika sądu pracy z prośbą, aby tenże na wypadek, gdyby we własnym zakresie tego przychylnie załatwić nie mógł, słuszne postulaty te przesłał do przełożonych władz.

*J. Kl.*

## PODZIĘKOWANIE.

Stowarzyszenie rękodzielników żydowskich, wyraża JWP. Dr. Schenkerowi Józefowi, chirurgowi, w Krakowie przy ul. Gertrudy 16, gorące podziękowanie za humanitarną i skuteczną pomoc, udzieloną członkowi Stow., blacharzowi Salo Schustermanowi.

## Cech ślusarzy i metalowców grupa II.

Po uzgodnieniu statutów według nowych przepisów prawa przemysłowego i zatwierdzeniu przez Wojewódzką Władzę Przemysłową, przystąpił powyższy Cech w dniu 28 lutego b. r. do zreorganizowania zarządu.

Pod przewodnictwem komisarza przemysłowego Magistratu p. radcy Batki, zostały przeprowadzone wybory do Zarządu.

Wybrani zostali:

pp. Juljan Goldstein, starszym
Roman Haubenstock, zastępca starszego
Ignacy Garde, Adolf Gemeiner, podstarszymi,
Leon Grünberg, Ludwik Halpern, Salomon Wetstein, Abraham Fastowski, członkowie zarządu,
Samuel Hammerschlag, Bernard Scherer, Adolf Berwald, Maurycy Blau, zastępcy,
Herman Frischer, Judka Neumark, Leopold Grobler, komisja rewizyjna,
Zygmunt Silberman, sprawy czeladnicze
Wolf Gold sprawy gospodarcze.

# O przymusie mechanizacji piekarń.

W związku ze sprawą przymusowej mechanizacji piekarń przedstawia poseł Rasner, który tę sprawę omawiał już w Sejmie, stan rzeczy następująco:

Jednym z wymogów wydanego już w 1921 r. przez Min. Zdrowia Publicznego rozporządzenia, dotyczącego zakładów piekarskich było, aby każda piekarnia miała maszynę do ugniatania ciasta, oraz do przesiewania. Rozporządzenie to przez szereg lat nie było wcielane w życie, wobec depresji gospodarczej, w jakiej się znajdował nasz kraj. Dopiero po objęciu Ministerstwa Spraw. Wewn. przez min. Składkowskiego przypomniano sobie o istnieniu tego rozporządzenia i postanowiono je wcielić w życie w sposób bezwzględny.

Ostatecznie — częściowa mechanizacja, polegająca na instalacji dwóch maszyn, nie byłaby jeszcze tak ciężka do przeprowadzenia, lecz równocześnie wydano ponadto nowe, dodatkowe rozporządzenie, wymagające, aby piekarnie mieściły się w higjenicznych, nowoczesnych lokalach, zabraniając umieszczania piekarń w suterynach etc. Ponieważ ogromna część piekarń naszych mieści się w suterynach, muszą one nietylko urządzać inwestycje mechaniczne, ale też — muszą się one poprostu wynosić ze swych lokali i szukać nowych pomieszczeń. W praktyce tedy rozporządzenia naszych władz mające na widoku mechanizację i modernizację piekarń, przynieść muszą w rezultacie — likwidację całej masy zakładów.

Akcja rządowa, mająca na celu szybką wręcz rewolucyjną reorganizację pewnej gałęzi wytwórczości, powinna iść w parze z wydatną akcją kredytowo-inwestycyjną. Inwestycje budowlane w piekarstwie wymagałyby conajmniej 200 miljonów złotych. A przecież nasze banki państwowe nie są zdolne do udzielenia piekarstwu tak wielkich kredytów, co równa się wyeliminowaniu całej masy ludzi, którzy całe życie stracili w swym zawodzie, poza nawias życia gospodarczego. Niestety u nas panują obecnie prądy, niekorzystne dla przedsiębiorstw prywatnych. Oto przykład: w Będzinie piekarze prywatni przystąpili do budowy własnej piekarni mechanicznej kosztem 200 tys. złotych, 50.000 zebrali sami, 30.000 dał Bank dla Spółdzielni, 18.000 — Joint Distribution Comitee. Ponadto Bank Gospodarstwa krajowego przyznał kredyt w sumie 100.000 złotych. Tymczasem cóż się dzieje? Piekarze wyczerpali swoje 98.000 zł., wznieśli dom i pokryli go dachem, ale — nie mogą instalować urządzeń, bo Bank Gospodarstwa, pomimo obietnicy, nie daje swojich 100.000 zł. Tymczasem w sąsiednim Sosnowcu powstaje wielka piekarnia mechaniczna spółdzielczo-komunalna i tej piekarni daje Bank kredyty w sumie 750.000 zł., bez najmniejszej trudności!

Jeszcze jeden moment trzeba tu podkreślić: zamyka się u nas bezwzględnie wszystkie piekarnie o większem zagłębieniu, choćby były prowadzone jaknajczyściej. Tymczasem w krajach tak kulturalnych jak Niemcy i Francja, są do dziś dnia liczne piekarnie, posiadające zagłębienie nawet 100 proc., a jednak nie zamyka się ich, pozwala im się wymierać, wymaga się od nich jedynie czystości. Inna rzecz, że nie pozwala się tam na instalowanie nowych piekarń w suterynach i to jest zupełnie słuszne. Ale o takiem nagłem podcinaniu bytu całej gałęzi produkcji, z jakiem w Polsce mamy do czynienia, nigdzie na świecie nie słyszano.. Grozi to ruiną 20.000 rodzinom w Polsce. Etatyzm też musi mieć swoje granice i nie wolno się nim kierować w sposób bezwzględny, jeśli się pragnie zaoszczędzić naszemu organizmowi ekonomicznemu poważnych i groźnych wstrząsów.

---

Delegacja związku żydowskich mistrzów piekarskich w Polsce prowadzona przez pos. Rasnera, złożyła w Min. Spraw Wewn. memorjał zawierający uchwały odbytego niedawno w Warszawie ogólnokrajowego zjazdu żydowskich mistrzów piekarskich w sprawie mechanizacji piekarń i wykonania różnych nakazów władzy administracyjnej.

Z toku rozmowy, którą delegacja prowadziła z przedstawicielami Ministerstwa można było wnioskować, że uchwały zjazdu, oraz wniosek wniesiony przez pos. Rasnera w sejmie odniosły pewien skutek. Najwidoczniej Ministerstwo doszło do wniosku, że przeprowadzenie pewnych zmian w pierwotnym rozporządzeniu o mechanizacji piekarń, jest konieczne z powodu trudności, nasuwających się przy realizacji rozporządzenia.

Ministerstwo wypracuje nowelę do rozporządzenia z 1921 r. o mechanizacji piekarń. Nowela ta ma znacznie złagodzić obecną krytyczną sytuację właścicieli piekarń. W sprawie mechanizacji piekarń z uwzględnieniem pewnych ulg dla mistrzów piekarskich. mają się niebawem ukazać dwa nowe okólniki.

Na wniosek pos. Rasnera Ministerstwo wyraziło zgodę na utworzenie miejscowych komisyj mieszanych, do którychby weszli przedstawiciele władz administracyjnych i właścicieli piekarń. Komisje te miałyby za zadanie zająć się lustracją piekarń. Opinja zaś komisji mieszanej powinnaby być miarodajną do tego stopnia, że bez lustracji nie możnaby opieczętować lokali piekarń, jak to dotychczas miało miejsce Taktyka ta narażała, jak wiadomo, właścicieli piekarń na znaczne straty.

# Zapomniał wół, jak cielęciem był.

W związku ze zbliżającemi się wyborami do cechu malarzy i lakierników grupa I. wydał p. Karol Węgrzyn i S-ka odezwę, w której w sposób nie licujący z godnością szanującego się obywatela, napada na nas malarzy Żydów, dla ułatwienia sobie walki z p. Karolem Orleckim.

Jeżeli się tą niecną robotą p. Węgrzyna zajmujemy, to nie dla obrony p. Orleckiego, bo do tego nie posiadamamy mandatu, ani powodu. Pragniemy tylko odeprzeć kłamstwa, któremi p. Węgrzyn się posługuje i przypomnieć mu te czasy, kiedy właśnie nie kto inny, jak p. Węgrzyn, który udaje w swej odezwie „bohatera narodowego“ i „obrońcę“ rasy chrześcijańskiej, bratał się z Żydami — dla uzyskania mandaciku.

Zapytujemy więc p. Węgrzyna: 1) **czy pamięta jak z Żydami, z tymi samymi, którymi obecnie straszy chrześcijan,** jak małe dzieci straszy się kominiarzem, chodził na Kazimierz na ryby na żydowsko gotowane, aby mu głosy na cechmistrza dali?

2) Czy pamięta, jak się bratał z Żydami podczas wyborów do krakowskiej Kasy chorych jeszcze przed dwoma laty i jakoś nie miał tej obawy że „zżydzieje“?

Pozatem kłamstwem jest, jakoby się p. Orlecki bratał z Żydami lub odwrotnie. Pana Orleckiego nauczyliśmy się szanować jako człowieka uczciwego, sprawiedliwego i sumiennego cechmistrza, z którym obecnie nas więcej nic nie wiąże. Tak samo jest kłamstwem i to, jakoby p. Orlecki dnia 14/3 1928, jak to twierdzi p. Węgrzyn w swojej odezwie „na czele wrzeszczących Żydów“ opuścił Walne Zgromadzenie. Nasze stanowisko na wzmiankowanem Zgromadzeniu było czysto rzeczowe, co też zostało uznane przez przedstawicieli władzy przemysłowej. Natomiast prawdą jest, że po uchwale o likwidacji cechu i utworzeniu cechu chrześcijańskiego, nie mając tam więcej co do szukania, spokojnie opuściliśmy salę obrad, nie oglądając się na nikogo i pod niczyjem przewodnictwem.

Kto miał rację, czy ci, co obstawali przy tem, że cech jako organizacja zawodowa powinien być silny i jednolity bez względu na wyznanie i narodowość swoich członków, czy też ci, co dążyli do rozbicia cechu na drobne, bezsilne grupki, to przyszłość wykaże.

Szczytem bezczelnego kłamstwa jest twierdzenie p. Węgrzyna, jakoby Żydzi posługiwali się na zgromadzeniach cechowych żargonem. I tym „argumentem“ operując powiada p. W.: „Jak wiecie stosunk zaostrzyły się w Stowarzyszeniu, bo chodziło o nielada sprawę — chodziło o to, że rozzuchwaleni Żydzi usiłowali na zgromadzeniach wygłaszać referaty o „brudnej konkurencji“ nawet „w znienawidzonym przez świat kulturalny żargonie żydowskim“. Pociesznem jest twierdzenie p. Węgrzyna, ale proszę się nie śmiać, bo powiada dosłownie: „Jego (t. j. p. Orleckiego) robota — to wniesienie podania o zatwierdzenie statutu pod egidą św. Łukasza, które było jak rozpaczliwem usiłowaniem rozbicia chrześcijańskiego obozu malarzy i lakierników i wysadzeniem bram, przez które miało się wcisnąć żydowstwo i opanować sytuację, ażeby dokonać zuchwałego postanowienia“

Z powyższego wynika, że p. Węgrzyn w walce z p. Orleckim, któratо walka trwa już szereg lat, wziął Żydów jako straszaka, nie szczędząc nawet św. Łukasza, bo zdaniem jego cech pod egidą tego świętego gotów wpuścić Żydów. Malarzy chrześcjan uważa p. Węgrzyn za dzieci, które się Żydami nastraszyć dadzą.

Wolno p. Węgrzynowi walczyć z p. Orleckim. Ale wara od tego, aby używać nas jako narzędzia do tej brudnej walki. Jedno mamy prawo żądać od p. Węgrzyna: jeżeli nie jest jeszcze całkiem wyzuty z uczciwości i godności ludzkiej, to niech złoży te mandaty, które z rąk żydowskich piastuje.

Na zakończenie pragniemy zaznaczyć, że do cechu, o który p. Orlecki zabiega, Żydzi się nie pchają, i tem samem p. Orlecki nie ma powodu być naszym opiekunem, a my też tej opieki nie potrzebujemy. Stoimy jednak na stanowisku, że przy tworzeniu cechu nie powinny odgrywać roli walki osobiste, lecz raczej bezstronna ocena ludzi, którzy mają stać na czele Bezstronność wymaga także i sprawiedliwości w ocenie, kiedy cech malarzy stał lepiej: Czy wtenczas, kiedy p. Węgrzynowi smakowały ryby po żydowsku. czy w czasach ostatnich pod rządami p. Orleckiego, który na Kaźmierz nie przychodził.

Jesteśmy przekonani, że gdy tylko ambicja p. Węgrzyna, alboteż osobisty interes będą tego wymagały, to p. Węgrzyn przestanie być „bohaterem narodowym“ i „obrońcą“ chrześcijaństwa, i znajdzie znowu drogę do nas Żydów na Kaźmierz. Ale wtedy tak samo, jak to już z nim uczyniły „Zjednoczenie“ i Koło mieszczańskie, pokażemy mu, gdzie stolarz drzwi zrobił. *(m. r.)*

---

## Podziękowanie.

Na zaręczynach p. Gemeina z panią Ungar, oraz p. Thelerówny z p. Scheinem zebrano przez p. p. Ledera Ch. i Bochenka Józefa na cel budowy Domu Zdrowia dla rękodzielników żydowskich łączną kwotę Zł. 32. 90 gr.

Komisja społeczna wyraża inicjatorom zbiórki i ofiarodawcom tą drogą serdeczne podziękowanie.

Za komisję:

Sekretarz *J. Kandel* Przewodniczący *I. Steiner*

## Kalendarzyk podatkowy.

Ministerstwo Skarbu przypomina, że w marcu br. płatne są następujące podatki:

1) do 15 marca — wpłata I-ej raty podatku gruntowego za rok 1929.

2) do 15 marca — wpłata podatku przemysłowego od obrotu, osiągniętego w lutym r. b., przez przedsiębiorstwa handlowe I. i II. kat. i przemysłowe I—V. kat., prowadzące prawidłowe księgi handlowe oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze.

3) Podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę — w ciągu 7 dni, licząc od dnia, w którym dokonano potrącenia podatku.

Nadto płatne są zaległości z tytułu podatku majątkowego oraz podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności w miesiącu marcu r. b. tudzież kwoty odroczone i rozłożone na raty z terminem płatności w tymże miesiącu.

## Likwidacja zaległości podatkowych.

W roku ubiegłym Minister Skarbu w drodze okólnika polecił urzędom skarbowym indywidualnie zbadać wszystkie pochodzące z czasów pod koniec roku 1926 zaległości w podatku dochodowym i obrotowym oraz związanych z niemi grzywnach, karach za zwłokę i kosztach egzekucyjnych. Władze miały ustalić, które z tych zaległości należy uważać zanieściągalne i wystąpić do Izb z wnioskiem o umorzenie takich zaległości.

Celem ostatecznego zlikwidowania takich zaległości w wymienionych podatkach, których ściągnięcie jest niemożliwe, Ministerstwo Skarbu obecnie przedłużyło moc obowiązującą zeszłorocznego okólnika do dnia 31 marca 1929 r., rozszerzając uprawnienia zawarte w tym okólniku na nieściągalne zaległości w podatku przemysłowym i dochodowym, powstałe po koniec roku 1927. Umorzenie takich kwot winno odbywać się ściśle w trybie wskazanym w rozporządzeniu zeszłorocznem. Równocześnie Ministerstwo Skarbu specjalnie zwróciło uwagę, że przeuładane izbom skarbowym akta poszcsególnych płatników winny bezwzględnie zawierać dane o dokonanem sprawdzeniu i okoliczności uzasadniające absolutną nieściągalność przekładanych do umorzenia kwot. Dnia 13 czerwca rb. Izby Skarbowe mają przedłożyć ministerstwu skarbu szczegółowe wykazy zaległości, umorzonych na podstawie niniejszego zarządzenia z wyszczególnieniem rodzaju i wysokości umorzonych kwot, oraz z podaniem nazwiska i miejsca zamieszkania płatnika względnie nazwy i adresu firmy. Na podstawie zarządzenia z dnia 27. II. 1928 r. nieściągalność podatków może być uzasadnioną albo zwinięciem przedsiębiorstwa i niemożnością ściągania należytości od byłego przedsiębiorcy, albo śmiercią, wyemigrowaniem lub niemożnością ustalenia miejsca pobytu płatnika, który nie posiada w kraju żadnego majątku, albo wreszcie zupełnem zubożeniem płatnika, względnie innemi okolicznościami, uniemożliwiającemi ściąganie nawet w ratach.



# Pauperyzacja i proletaryzacja naszego rękodzieła.

(*Ciąg dalszy*)

Państwo chcąc mieć zdrowego finansowo podatnika, jest obowiązane tych kredytów udzielać rzemiosłu, przez obfite i perjodyczne przydziały kredytowe wszystkim spółdzielniom rzemieślniczym, a gdzie takich spółdzielni jeszcze niema, takowe stworzyć i tak pielęgnować, jak roślinę, — przez udzielanie coraz wyższych kredytów i w ten sposób wychować sobie zdrowego finansowo podatnika.

Inaczej rzemiosło, które w czasie wojny i po ninflacyjnej depresji najwięcej ucierpiało, a obecnie ciasnotą pieniądza i stosunkami ekonomiczno-gospodarczymi całkiem jest wyczerpane i ciężarami obciążone, wpadnie w coraz to większą **pauperyzację, zubożeje** i posili szeregi proletarjatu nigdy **nie zadowolonego.** Caveant consules!!

Najbardziej obciążone jest rękodzieło szeregiem różnorakich podatków, zwłaszcza, że rok rocznie rzemieślnik finansowo upada i jest coraz biedniejszy, — a fiskalizm znowu w stosunku odwrotnym obciąża go nietylko świeżymi podatkami, ale w miarę pauperyzacyi rzemieślnika wymiary potraja lub jeszcze znaczniej podwyższa. Sławetne urzędy skarbowe zdaje się nie wiedzą. że zbytni ciężar albo łamie egzystencję, albo wywołuje silną reakcję. I jedno i drugie nie leży w interesie fiskalizmu Państwowego.

Skąd przeciętny rękodzielnik mały i średni — a tych jest najwięcej, — może się wyznać na tym konglomeracie różnych podatków? Skoro on myśli najpierw, skąd wziąć pracę, aby zapłacić dach nad łową i utrzymać rodzinę, dzieci kształcić i wychować ich na dobrych obywateli, a tu fiskalizm woła: 1) podatek lokatorski, 2) podatek wodociągowy, 33) podatek obrotowy, 4) podatek dochodowy, 5) o płatę do kasy chorych, 6) opłatę do zakładu ubezpieczeń i 7) opłatę na fundusz bezrobotnych i inne

# Statyśtyka rękodzieła w Polsce.

Minsterstwo przemysłu i handlu przeprowadziło rejestrację wszystkich przedsiębiorstw rękodzielniczych, podpadających pod przepisy ustawy przemysłowej.

Okazało się, że Polska posiada silny stan rzemieślniczy. Zakładów bowiem rękodzielniczych istnieje u nas 315.000 zatrudniających 907.000 pracowników. Jeśli zaś dołączymy do jego cyfry właścicieli zakładów, **to otrzymamy 1,200.000 osób zatrudnionych w rękodziele.**

Najliczniejsze jest szewstwo, które reprezentowane jest przez **82 tysiące zakładów, zatrudniających** ogółem 205 tysięcy pracowników, najmniejsze kotlarstwo, liczące tylko 40 zakładów.

Po szewstwie idzie krawiectwo, reprezentowane przez 40.770 zakładów z 106.000 pracownikami, ustępujące jednak pod względem ilości zatrudnionych kowalstwu, mającemu 109 tysięcy pracowników w 40.050 zakładach.

Stolarstwo zajmuje czwarte miejsce zarówno pod względem liczby zakładów, jak i pracowników — 24.820 zakładów z 63.960 pracownikami. Piąte miejsce zajmuje kołodziejstwo z 9 tysiącami zakładów i 20 tys. pracowników, następnie kamasznictwo — 7 tysięcy zakładów, 18 tys. pracowników. Ślusarstwo i grawerstwo reprezentowane są przez tę samą iczbę zakładów, po 4.800, kiedy jednak ślusarstwo zatrudnia w nich 16 tysięcy pracowników, to grawerstwo tylko 4.680 i t. d.

Do mniejszych należą, poza wymienionem już kotlarstwem, rękawicznictwo, mosiężnictwo, szmuklerstwo, t picerstwo, kuśnierstwo, grzebieniarstwo, bieliźniarstwo.

Jakże jaskrawo na tle tych cyfr wychodzi teraz upośledzenie rzemiosła w porównaniu do przemysłu cieszącego się b. wydatną opieką rządu. Podczas gdy źródła kredytowe zasilają w dużej mierze tylko przemysł, a w skromnych rozmiarach również i handel, to o rękodziele nic nie słychać. Nic dziwnego, że zubożenie tej sfery postępuje b. silnie naprzód z wielką oczywiście szkodą dla gospodarstwa społecznego. Państwo bowiem traci pokaźny zastęp podatków, a społeczeństwo silny gospodarczo element stanu rzemieślniczego.

To też jednym z pierwszych postulatów, jaki powinien być zrealizowany w polityce gospodarczej, to lep za niż dotąd opieka nad rzemiosłem, zasługującem w zupełności na to.





które obecnie dopiero się stworzy, mianowicie 8) ubezpieczenie robotników na starość, 9) ubezpieczenie na wypadek niezdolności do pracy i 10) ubezpieczenie żony robotnika na wypadek macierzyństwa. Z temi dziesięcioma **„plagami egipskiemi“** ma każdy przeciętny rzemieślnik walczyć, ma się na każdej pladze wyznać i pomimo swych codziennych trosk i grożącej mu ciągle pauperyzacji, musi się starać w terminach te podatki płacić pod różnemi rygorami, czyto w procentach, czyto w innych grzywnach.

Te groźne plagi winny być stanowczo ustawowo z głowy rzemieślnika usunięte w sposób rozumny, aby „wilk był syty, a owca cała“.

Te podatki winny być skomasowane i scalone na dwa rodzaje, mianowicie na podatek państwowy, w którym mieszczą się także wszelkie podatki gminne i samorządowe, oraz na zbiorowy podatek na cele opieki społecznej.

*C. d. n.*

# Ukonstytuowanie cechu piekarzy gr. II.

**Cech piekarzy grupa II. Krakowie** po ukonstytuowaniu się na podstawie nowego statutu, wybrał starszym Dawida Cypesa. podstarszymi Dawida Abrahamera, Salomona Weitzenhofa, Salomona Beigla, zastępcą starszego Dawida Abrahamera. Członkami zarządu wybrani zostali: Arjan Finster, Szymon Steiner, Ulrich Goldberger i Abraham Fr edman, zastępcami: Mojżesz Fischer i Mojżesz Erler. Członkami wydziału czeladniczego: Lipman Wendum i Izrael Abrahamer, członkami wydziału uczniów: Bernard Lustbader i Szymon Grei, członkami wydziału gospodarczego: Majer Beigel i Markus Tyras członkami komisji rewizyjnej: Lipman Wendum, Izrael Abrahamer i Bernard Lustbader.



Wydawca: Za Stow. Ręk. Żyd.: J. Steinberg. — Red. odpow. Teodor Dembitzer. —— Drukarnia B. Geizhalsa, Kraków XXII.